

Kalendarium tragedii w Krupińskim...

SUSZEC Dramatyczna walka ratowników o życie górników i swoich kolegów.

Do 5 maja w górnictwie węgla kamiennego zginęło dziesięciu ludzi. W analogicznym okresie minionego roku doszło do pięciu śmiertelnych wypadków. W 2010 r. w polskim górnictwie zginęło 38 osób, z czego 36 w kopalniach węgla kamiennego, najwięcej – aż 20 – we wrześniowej katastrofie w kopalni Wujek-Śląsk.

W KWK Krupiński śmierć poniosło dwóch górników. Wciąż poszukiwany jest 34-letni Eugeniusz G., ratownik i cieśla górniczy, człówek, który został ratownikiem przed trzema miesiącami. Oto skrótowy zapis wydarzeń... Wydarzeń, które zamknie orzeczenie specjalnej komisji Wyższego Urzędu Górniczego badającej przyczyny wypadku. Dopiero wówczas będzie wiadomo, czy zawiñł człowiek, czy też to, co się stało, było wynikiem działania sił natury...



Prezes JSW Jarosław Zagórowski i wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk (z lewej) obiecali maksymalną pomoc dla rodzin górników poszkodowanych w wypadku.

FOT.: JAROSŁAW GALUSZEK

5 maja

- Czwartek, ok. 20:15, Śląski Urząd Wojewódzki. Trwają negocjacje strony społecznej i zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej w ramach Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Dziennikarze czekają na parafowanie porozumienia dotyczącego praw pracowniczych i gwarancji zatrudnienia. Dowiadują się, że w kopalni Krupiński w Suszcu k. Żor doszło do zapalenia się metanu. Pierwsza informacja: dwóch poszkodowanych. Jeden poparzony, drugi nieprzytomny. Obaj wywiezieni na powierzchnię.
- Ok. 21:15. Porozumienie będzie podpisane. Wiadomo, że pożar wybuchł 820 m pod ziemią. W pobliżu miejsca zapłonu i wybuchu metanu były 32 osoby. Poparzonych jest 12 górników. Dwudziestu z poszkodowanych wyjechało po zdarzeniu na powierzchnię bez poważniejszych obrażeń. Siedmiu kolejnych rozwieziono krótko po wypadku do szpitali – czterech do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich, pozostałych do pobliskich szpitali w Pszczynie i Jastrzębiu-Zdroju.
- Tuż po północy. Do ostatnich pięciu rannych górników ratownicy zdo-

łali dotrzeć po ponad czterech godzinach od zgłoszenia wypadku. W akcji uczestniczy w odciętym od reszty kopalni rejonie dziesięć zastępów: sześć kopalnianych, dwa z Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Wodzisławiu Śląskim i dwa z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu.

6 maja

- Po północy. Pojawia się informacja, że ratownicy doszli do poszkodowanych. Pod informacją o wypadku na naszym portalu nettg.pl internauta o nicku „kolega po fachu” napisał: „Ratownicy dotarli do uwieczonych, wszyscy żyją:-)”.
● Ok. 03:00. Do siemianowickiej „oparzeniówki” przewieziono jednego górnika z tej grupy, który zaraz na początku zdecydował się pójść z ratownikami. Pozostałych – wobec pogarszających się pod ziemią warunków – nie udało się wydostać z zagrożonego rejonu. Nad ranem za zaginionych uznano też dwóch ratowników pracujących w zagrożonym rejonie. Razem: sześć osób. Trwa akcja ratunkowa. Prowadzona jest w skrajnie trudnych warunkach. W zadymieniu i temperaturze sięgającej 45 stopni Celsjusza.

Już wiadomo, że odcięci górnicy oczekują pomocy przy lutniociągu (instalacji wentylacyjnej). Nie wiadomo, w jakim są stanie.

- Ok. 06:00. Dyrekcja kopalni wydaje decyzje o wstrzymaniu wydobycia w całym Krupińskim. Pod ziemię mogą zjechać tylko uczestniczący w akcji ratunkowej, dozór i osoby odpowiedzialne za utrzymanie bezpieczeństwa pod powierzchnią. Pozostali pracownicy zostają urlopowani.
- Ok. 10:00. Na zaimprovizowanej pod budynkiem dyrekcji konferencji prasowej prezes JSW Jarosław Zagórowski informuje, że jest kontakt głosowy z odciętymi górnikami. Nadal nie wiadomo jednak, w jakim są stanie. Prezes mówi, że w górnictwie nadzieja umiera ostatnia, że trzeba czekać na to, co przyniesie intensywnie prowadzona akcja ratownicza. Niedługo później przewodniczący ZZ Kadra Andrzej Józefczyk potwierdza te informacje i przyznaje, że wierzy w to, iż wyszkoleni w gaszeniu pożaru metanu górnicy dadzą sobie radę. Nie chce zgadywać, czy przyczyną wypadku był ludzki błąd, czy też spowodowały go siły natury. Za kilkanaście minut pod budynkiem pojawia się wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk. Informuje dziennikarzy, że

rodziny poszkodowanych zostały otoczone opieką, że przygotowane są łóżka w centrach leczenia oparzeń w Siemianowicach Śląskich i Łęcznej. To najlepsze tego rodzaju szpitale w Polsce. Wojewoda powiedział, że transportowani do szpitali poszkodowani w czwartkowym wypadku mieli do tej pory poparzenia zewnętrzne obejmujące do 50 proc. powierzchni ciała, a także poparzenia dróg oddechowych.

- Ok. 12:00. Do dziennikarzy dociera niepotwierdzona informacja, że jeden z odciętych od świata nie żyje. Nikt nie puszcza tej pogłoski w świat. Kilkunastu fotoreporterów czeka na odległym o kilometr od kopalni polu, gdzie stacjonują helikoptery LPR. W dali słychać syreny karettek pogotowia. Niedługo potem okaże się, że trzech górników postanowiono przewieźć do Siemianowic ambulansami.
- Ok. 14.30. Jest informacja o tym, że czwarty górnik z Krupińskiego nie doczekał wyjazdu na górę. Reanimacja nie poskutkowała. Zmarł pod ziemią. Lekarz na powierzchni potwierdził zgon. Ratownicy docierają także do swojego kolegi. Nie żyje. Drugi, 34-letni Eugeniusz G., wciąż jest poszukiwany. Zmarły ratownik górniczy, Piotr K., miał 36 lat. W górn-

twie pracował od 17 lat. Miał żonę, osierocił troje dzieci. Górnik Arkadiusz P. – który był w grupie pięciu, a potem czterech pracowników uwieczonych pod ziemią – miał 27 lat, był kawalerem. W górnictwie pracował cztery lata, z czego rok w kopalni Krupiński...

Z Bytomia ratownicy przywieźli specjalną kamerę termowizyjną. Z jej pomocą szukają ostatniego z poszkodowanych. Uratowani leżą w CLO. Jego dyrektor ds. medycznych, dr hab. Marek Kawecki, informuje, że stan zdrowia pacjentów jest ciężki, ale stabilny. Nie wiadomo jednak, co będzie później. Dopiero po dwóch tygodniach może okazać się, jakie skutki przyniesie poparzenie dróg oddechowych.

- Ok. 16:30. Kondolencje rodzinom ofiar składa przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek. Premier Donald Tusk również to czyni.
- Ok. 17:30. Prezes Wyższego Urzędu Górniczego Piotr Litwa powołuje specjalną komisję. Ma ona wyjaśnić przyczyny i okoliczności wypadku. Komisji przewodzi wiceprezes WUG Wojciech Magiera.
- Ok. 19:30. Rzeczniczka JSW informuje, że ratownicy krok po kroku penetrują podziemny chodnik na odcinku ponad 80 m. Rankiem posuwali się w zadymionym chodniku z szybkością metra na minutę. Warunki wieczorem nie polepszyły się.

7–10 maja

W tym czasie akcję ratowniczą przerwano parokrotnie z uwagi na realne zagrożenie metanowe. Do wieczora w niedzielę, 8 maja, ratownicy przeszli 150 m. Mieli przed sobą jeszcze sześćset. W poniedziałek i wtorek zastępy ratownicze nie tylko szukają zaginionego 34-lata, ale także gaszą pożar. Wtaczają azot. Muszą to robić rozważnie, by poszukiwani mieli czym oddychać... Poszkodowani górnicy leczeni są w siemianowickiej „oparzeniówce”. Lekarze ponownie powtarzają: najgroźniejsze mogą być skutki oparzeń dróg oddechowych. Poparzeni jednak żyją. Inni nie mieli tyle szczęścia...